









# ASEMITYZM.

NAPISAŁ

Ks. Marian Morawski S. J.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-200 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

KRAKÓW.

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1896.



NAKŁADEM REDAKCYI „PRZEGLĄDU Powszechnego”.

22.285

Jednym z wybitniejszych zjawisk dzisiejszego życia publicznego jest wzmaganie się ruchu zwanego antysemitką; głošne jego echa dolatują nas z różnych stron Europy: we Francji książki Drumont'a i gazeta *La libre parole* liczą odbiorców na krocie tysięcy. W Niemczech do tego doszło, że partya konserwatywna pruska osobny punkt o obronie przeciw Żydom w swym programie zamieściła. Nawet Austria, która ze wszystkich krajów zdawała się być najdalej od możliwości takiego ruchu, nawet sam Wiedeń, który uchodził za niezdożytą twierdzę potęgi semickiej, dziś jest widownią reakcyi aż nadto głošnej.

Ruch ten, jakkolwiek dziś rozszerzony, jest tylko ostrym i peryodycznym w historii wracającym symptomem kwestyi, która głębiej i stale w społeczeństwie tkwi — tj. samej kwestyi żydowskiej. Kwestya ta wplata się w najżywoźniejsze społeczeństwa interesu, nietylko ekonomiczne, ale i narodowe i moralne i religijne; płacze się nawet, i to w najdziwniejszy sposób, z panującą dziś kwestyą socyjalną: bo z jednej strony socyjalizm wojnę wypowiedzi plutokracyi, która jest przeważnie i notorycznie żydowską, z drugiej strony na czele hufców socyjalizmu widzimy znowu Żydów! Potrzeba wytłumaczenia sobie tych różnych odnośni kwestyi żydowskiej czuć się daje coraz więcej. Sumienie chrześcijańskie, na które powołują się zarówno filosemici jak i antysemitci, waha się nieraz, nie wiedząc gdzie jest obowiązek.

W naszym mianowicie kraju, gdzie, choćby ze względu na liczbę Żydów, kwestya ta jest tak szczególnie ważną, wielu wciąż oscyluje między ostatecznościami dwóch przeciwnych kierunków. A nie brak i takich, którzy w prywatnych rozmowach dorównują w antysemityzmie Faraonowi, co Żydów w Nilu topił, a w publicznych wystąpieniach najliberalniejszym popisują się filosemityzmem, aż do zrównania synagogi z Kościołem.

W tych warunkach uważamy za obowiązek takiego pisma, jak nasze, zajrzeć w oczy tej kwestyi żydowskiej, jakkolwiek trudnej i drażliwej, i, nie mówię: wszechstronnie i wyczerpująco ją omówić — na toby niejednego tomu potrzeba — ale dotrzeć przynajmniej do jakichś podstaw, któreby ułatwiały rozumienie szczegółów, a z którychby można praktyczne wyciągnąć wskazówki. Trzy pytania stawiany sobie w tym celu: czym jest Żyd? — jaki jest jego stosunek do społeczeństwa chrześcijańskiego? — wreszcie, jakie powinno być stanowisko tego społeczeństwa względem Żyda? — Sądzę, że logiczny związek tych trzech pytań sam się tłumaczy.

## I.

Co to jest Żyd? Jest on wytworem pewnej rasy, pod wpływem pewnej historii. Dziś mówi się dużo o rasie, ale może niedosyć zwraca się uwagi na historję; a jednak ona, może jeszcze więcej niż rasa, wpływa na wyrobienie narodowych typów<sup>1</sup>. W każdym razie historyczne koleje, przez jakie przechodził, a raczej przeprowadzany był żydowski naród, są tak znamienne, tak wyjątkowo doniosłe, że one głównie wyrzeźbiły, i one najlepiej tłumaczą jego oryginalną fizyognomię. A więc najprzód czynnikiem, który wyrobił Żyda, jest Stary Zakon. To trzeba należycie zrozumieć. Niektórzy autorowie, jak p. Leroy-Beaulieu w studyach o kwestyi semickiej<sup>2</sup>, ogłoszonych przed kilkoma

<sup>1</sup> Drumont w *France Juive* i wielu innych antysemitów piszą bez końca androny o rzekomej niższości i podłości rasy semickiej, a żadnej nie zwracają uwagi na historję tego narodu.

<sup>2</sup> *Le juif et l'antisémitisme* par Anatole Leroy-Beaulieu, *Revue des deux mondes* 1891—1893.



laty w *Revue des deux mondes*, suponują, że Żyd ma się do chrześcijanina jak Stary Zakon do Nowego; skąd wnoszą, że jest minimalna między nimi co do religii różnica. Tak przecież nie jest: oba Testamenty są jedną istotnie religią w dwóch stopniach swego rozwoju; Żydzi, od religii jaką mieli w Starym Zakonie, rzeczywiście odpadli przez to, że główny przedmiot jej wiary i nadziei, prawdziwego Mesyasza, odrzucili, a ta zmiana religii objawiła się taką zmianą w stanie duszy tego ludu, jaką każdy skonstatować może, porównując Biblię z Talmudem.

Jednakże Stary Zakon wywarł na tym ludzie w jego historycznym pochodzie pewne piętno, którego późniejsze odstępstwo niezupełnie zatarło. To piętno spróbujmy określić. Bóg, chcąc zrobić jeden lud filarem i piastunem prawdziwej religii objawionej wśród pogaństwa, wybrał za podmiot tego wysokiego przeznaczenia plemię bogato z natury uzdolnione. Żyd jest wogóle obdarzony niemałą dozą energii i woli, wytrwałością w dążeniu do powziętych celów, śmiałością więcej niż odwagą; nie gardzi on niebezpieczeństwem, ale gdy nie widzi drogi do ucieczki, zdolny jest z największą śmiałością wystąpić zaczepnie; i wogóle zdolny jest do rzucania się w skrajności i do śmiałego ryzykowania, gdy idzie o dopięcie celów, które zamierzył. Nie jest on idealistą, jak Hindus, jak pokrewny mu Arab, ale jego materyalizm jest *sui generis*, jak gdzieś zauważył Sołowiew; nie zaprzecza on duchowego świata, duchowych potęg, jeno wymaga, żeby mu te potęgi tu zaraz praktycznie pożytek przynosiły, i to jest warunkiem jego wiary w te potęgi. Samą religię pojmuje on jako kontrakt wzajemny między Bogiem a Izraelem; tem bardziej w stosunkach z ludźmi wytrwale i umiejętnie pilnuje swego interesu.

Taka natura ludu izraelskiego przejawia się już w starożytnej jego historii. Ona sama już stanowiła niemałe uzdolnienie do przechowywania i bronienia skarbu boskiego objawienia. Ale Bóg jeszcze umocnił ten jakoby piedestał nadprzyrodzonej religii, opierając tę religię na najsilniejszym z uczuć przyrodzonych: na nacyonalizmie; dał poznać temu ludowi, że jego wyjątkowo między wszystkimi ludami wybrał, że uczynił go swoim

ludem, a sam, będąc Stwórcą nieba i ziemi, stał się jego, Izraela, Bogiem. W ten sposób nacjonalizm tego ludu, w zetknięciu z bożem wybraniem i objawieniem, spotęgował się niesłychanie. Inne ludy miały też swe narodowe religie, ale jak liche i bezsilne! Izrael miał Boga wszechświata za Boga narodowego, i to nie iluzorycznie, ale prawdziwie; przekonywały go o tem raz po raz cudowne objawy boskiej dobroci i sprawiedliwości<sup>1</sup>. W ten sposób miłość własnego narodu potęgowała u Żydów miłość religii, która była chlubą i skarbem własnym ich narodu; i odwrotnie, wiara i przywiązanie do religii potęgowały w nich cześć narodu, poświęcenie się dla niego, solidarność najściślejszą z wszystkimi, co mieli szczęście do tego ludu wybranego należeć<sup>2</sup>. I w ten sposób nacjonalizm tak głębokie na duszy Żyda wycisnął piętno, że po czterech czy pięciu wiekach bytu państwowego, można już było lud ten rozproszyc między wszystkimi narodami, dla rozniesienia wszędzie wyższego pojęcia o Bogu i nadziei odkupienia; już nie było obawy, żeby Żyd przestał być Żydem, żeby zatracił pojęcia religijne, których był piastunem i rozsądnikiem.— I gdy przez wszystkie następne wieki, w dobrej i złej doli, aż do dni naszych, zdumiewać nas będzie nieporównana tego nacjonalizmu wytrzymałość, nie nam tego lepiej, sądzę, nie wytłumaczy, jak właśnie to spotęgowanie żydowskiego nacjonalizmu przez zetknięcie z Bogiem.

Wszelako ten spotęgowany nacjonalizm, który czynił Żydów tak silnymi przeciw pogaństwu, mógł się stać dla nich samych szkodliwym — i takim się stał rzeczywiście, nie bez ich winy, rozumie się. Gdy przyszedł oczekiwany Chrystus z religią powszechną, gdy jego uczniowie głosić poczęli równouprawnienie wobec Boga wszystkich narodów, wówczas Izrael nie zdobył się

<sup>1</sup> Przypomnijmy sobie, jak nasz polski patriotyzm aż do nadmiaru się spotęgował i ekskluzywnym zrobił, kiedy nasi poeci wmówili nam na chwilę, że Polska jest mesyaszem narodów. Mesyanizm ten był przecież złudzeniem, na niczem nie opartem; u Żydów boża misja narodu była prawdą, i była wielkimi dowodami popartą.

<sup>2</sup> W związku z tym religijnym nacjonalizmem jest też silnie ukonstytuowane w tym narodzie i dotąd się przechowujące życie familijne.

na abdykowanie stanowiska uprzywilejowanego ludu, odrzucił Chrystusa i chrystyanizm, nie tylko i nie tyle dlatego, że tenże przynosił duchowe a nie doczesne dobra, ile dlatego, że wyłom czynił w ich religijnym monopolu i na równi z nimi stawiał goimów, co było dla ich wyegzaltowanego nacyonalizmu najdotkliwszym ciosem. Dzieje Apostolskie, Listy św. Pawła najwyraźniej o takim charakterze tego przełomu świadczą. — Następstwem zaś tego przełomu było oczywiście spotęgowanie ujemnych stron owego nacyonalizmu, który przedtem był tak dzielną dla dobra siłą, a więc spotęgowanie pychy narodowej i religijnej, pogarda największa dla innych narodów, skłonność do przypuszczenia, że Żydowi wszystko wolno względem nich, nadewszystko zawziętość przeciw chrystyanizmowi, który rzekomo pokrzywdził Izraela w jego najświętszych przywilejach.

Odtąd się właściwie zaczyna druga część historyi tego ludu, już nie bożego. Jak pierwsza część tej historyi znalazła swój najwyższy wyraz w Biblii, tak druga najdosadniej wyraziła się w Talmudzie, a później i aż po dziś dzień pod wpływem tej szczególnej księgi została. A żeby możliwość takiej księgi, czy raczej takiej literatury jak Talmud zrozumieć, trzeba wiedzieć, że Talmud pisał się w najfatalniejszej chwili historyi Izraela. O ile przed Chrystusem Żydzi nie tylko w Palestynie, ale na diasporze, zwłaszcza w greckim królestwie egipskim i w państwie rzymskim, doszli byli do świetnego i wpływowego stanowiska, umieli sobie władców zjednać, a choć ludność, już wtedy przez nich wyzykiwana, buntowała się niekiedy, zawsze jednak skuteczną opiekę i poparcie u władzy znajdowali<sup>1</sup> — o tyle wszystko się zmieniło, gdy po zbrodni kalwaryjskiej, jakoby kołowacizną porażeni, szalony rokosz przeciw Rzymowi podnieśli.

Rozpaczliwa obrona Jerozolimy i wreszcie zdobycie jej przez Tytusa, przechodziły w okropności wszystko, co starożytność znała. Żydzi stracili naraz wszystko, nawet miasto święte

---

<sup>1</sup> O tem świetnem położeniu Żydów w ówczesnym świecie grecko-rzymskim porównaj ciekawe i gruntowne studyum *La question juive dans l'antiquité* przez A. Durand, w *Etudes religieuses, philosophiques, historiques* z 15 września 1895.

i kapłaństwo i jedyną świątynię. A po tym pogromie jeszcze przez długi czas Żyd był w państwie rzymskiem jakby wyjęty z pod prawa; po różnych miastach ludność, wprzód gnębiona lichwą, korzystała z tego stanu rzeczy, aby grabić i mordować Żydów. Filon, Żyd, opowiada, że w Syrii nie było jednego miasta wolnego od tych rzezi. W jednej Aleksandryi wycięto ich podobno do 30.000. I sami też Żydzi, nie mogąc odzyskać równowagi ducha, jeszcze kilka razy chwytali za broń i ścigali na siebie mściwe legiony rzymskie aż w okolice dawnego Babilonu. Ten stan rzeczy trwał parę wieków, a właśnie w tym czasie, od II. do V. wieku pisał się Talmud. To nam tłumaczy dziwny i straszny charakter tego księgozbioru, który bez tego byłby niezrozumiałą zagadką. Podczas gdy Biblia Starego Zakonu nietylko zawiera prawdy objawione, ale nawet pod względem literackim tchnie świeżością, wdziękiem, siłą i wielkością ducha, o Bogu zwłaszcza kreśli pojęcie nieporównanie wielkie i piękne to Talmud przejawia samą karłowatość, złamanie ducha narodu, obniżenie go aż do dziecinnych a złośliwych bredni przeciw Rzymowi, który Żydów zgniótł, przeciw Bogu, który ich nie bronił, przeciw chrześcijaństwu, przeciw całemu światu. Tchnie z tych kart bezsilna złość karła, przygniecionego nogą olbrzyma. Sam Bóg izraelski, tak wielki w Biblii, w Talmudzie dziwnie maleje; rabini go łają za to, że ludu swego nie ocalił i najwyraźniej stawiają siebie ponad nim i swój Talmud ponad Pismem świętem.

Kilka wieków później, duch narodu żydowskiego znowu się podniósł do pewnego stopnia; rabini hiszpańscy w średnich wiekach, jak Aben Esra, Dawid Kimchi, Mojżesz Majmonides, pisali poważne rzeczy o filozofii i teologii, z których nawet chrześcijańska scholastyka skorzystała. Ale Talmud już był wówczas w posiadaniu panowania nad duszą narodu; i tak, nieszczęście czy Nemezis dziejowa zrządziła, że właśnie ów najsmutniejszy wytwór najgorszej dziejowej epoki Izraela został na wieki jego księgą narodową i świętą, jego prawem, etyką i religią.

Dzisiejsi, bardzo zresztą ostrożni, obrońcy Talmudu przytaczają z niego piękne moralne zdania, do ewangelicznych po-

dobne. Istotnie Talmud, będąc zbiorem urywków, pisanych przez rozmaitych rabinów w ciągu trzech wieków bez żadnej przewodniej myśli, zawiera najróżniejsze rzeczy. Są w nim i ładne moralne zdania, niestety rzadkie; są obok tego zdania o goimach i sposobie postępowania z nimi tak strasznie daleko idące, że wolę tu o nich zamilczeć<sup>1</sup>. A choćbyśmy z kilku nowożytnych rabinami przypuścili, że te zdania, jakkolwiek jasno i wielokrotnie powtarzane, dadzą się do przenośnego naciągnąć znaczenia, to jeszcze niezaprzeczalnem zostaje, że mogły one łatwo i mogą być przez ciemnych i fanatycznych Żydów literalnie brane i mogą ich sumienia fatalnie skrzywić. Ale pominawszy nawet te skrajnie złe, jak i owe moralnie dobre zdania, w każdym razie przyznać należy, że z całości Talmudu wieje, jak wyżej powiedziałem, duch zawiści i wzdąry dla wszystkich innych ludów, a szczególnie dla chrześcijan, przebija się etyka skarłowaciała, formalistyczna, łatwo zacieśniająca moralne obowiązki do samego narodu wybranego; wreszcie zarysowuje się odpowiednie do tej etyki prawo, nadające Izraelowi w obcych państwach odrębną niby państwową egzystencję.

Ale Talmudu, mówią mi, dzisiaj prawie nikt z Żydów nie czyta. — Przypuszczam, że i dawniej liczba czytających Talmud była bardzo ograniczona; jednakże i ci, co go nie czytają, są pod jego wpływem niewątpliwie, podobnie jak chrześcijanin, który nigdy nawet Ewangelii nie czytał, nie jest przecież poza

---

<sup>1</sup> Skoro faktycznie Talmud wpłynął na duchowy nastrój i późniejszą historję Żydów, zatem uczeni chrześcijanie, którzy sumiennie badają Talmud, oddają nam prawdziwą usługę, z której nawet Żydzi dobrej woli skorzystać mogą. Między innymi ks. J. Pranaitis, profesor języka hebrajskiego w Akademii duchownej petersburskiej, wydał świeżo poważne studjum p. t.: *Christianus in Talmude Judaeorum* (Petropoli 1892), unyślnie, sądzę, po łacinie napisane, ażeby służyło uczonym, a nie dostawało się do szerszych kół, jako podnieta do „hecowania“ przeciw Żydom. W książce tej podany jest długi szereg ustępów z Talmudu, określających czem jest chrześcijanin w oczach Talmudu i jak się synowie Izraela powinni względem niego zachować. Ażeby zaś nie zarzucono autorowi, jak zarzucano Rollingowi i innym, że źle tłumaczy, dlatego obok łacińskiego przekładu podany jest zawsze tekst hebrajski Talmudu. — Tam można się nacytać tych zdań „strasznie daleko idących“, o których mówiłem, szczególnie od str. 112—116.

jej wpływem. Od tylu wieków czyta się Talmud w ich synagogach, w szkołach, w ich rodzinach powtarza się nauka z niego zaczerpnięta; atmosfera duchowa Talmudu od kolebki Żyda otacza; jest niepodobieństwem, żeby nie odziedziczył choć trochę z jego ducha, choćby nawet jego nazwy nie znał.

Mówię: choć trochę — bo stwierdzając wpływ Talmudu na Żyda, nie chcę wcale powiedzieć, że Żyd wyłącznie temu wpływowi ulega (w takim razie byłby o wiele gorszy); wiem, że Żyd ma też wrodzone sumienie ludzkie, wiem, że Żyd nie jest nawet poza wpływem chrześcijańskiej atmosfery, która go owiewa; ale stwierdzam tylko, że Talmud jest jednym z ważnych czynników, wpływających z bliska lub z daleka na duchowy typ Żyda, a to czynnikiem całkiem ujemnym, tłumaczącym po wielkiej części ujemne strony tego typu. Uwzględniając ten czynnik, zrozumiemy, że moralność, jaką Żyd po przodkach dziedziczy i jaka go od dzieciństwa otacza, jest niższego rzędu niż chrześcijańska; że ta moralność skłonna jest ograniczać pojęcia obowiązku i sprawiedliwości do sfery własnego narodu; że się łatwo godzi z pogardą, nawet z nienawiścią dla tak zwanych goimów. Wreszcie zrozumiemy, że ten materyalizm praktyczny, do którego Żyd jest skłonny z natury, nie jest zwalczany, jak u nas, przez religijno-moralne zasady, jakie nam od dzieciństwa wpajają, ale przeciwnie, znajduje w zasadach, z mlekiem matki wyssanych, silnego poplecznika.

Tego etycznego typu, jakkolwiek przeciętnie prawdziwego, nie można jednak i nie godzi się brać za miarę do sądzenia z góry pojedynczych Żydów; byłoby to krzyżącą niesprawiedliwością. Jest zawsze możliwem i raz po raz się zdarza, że w szlachetniejszych jednostkach, bądź serce i rozum, bądź dodatnie wpływy Starego Zakonu, bądź dolatujące do nich pojęcia chrześcijańskie biorą górę nad wpływami ujemnymi i wytwarzają w nich moralność, która na wszelki zasługuje szacunek.

Jeszcze bardziej niesprawiedliwem i nieracjonalnymby było — co się jednak u nas, niestety, często zdarza — odmawiać z góry zaufania każdemu nawróceniu się Żyda. Kto niema sam żadnych religijnych przekonań, a uważa każdą religię za czysto tradycyjną

formę, ten tylko może konsekwentnie przeczyć możliwości wszelkiego nawrócenia się z przekonania; ale kto wierzy, że chrystyanizm jest prawdą samą, ten wątpić o tem nie może, że i inni ludzie mogą do tej prawdy dojść i o niej się, przy pomocy boskiej, przekonać. Przodkowie nasi, którzy, sami mając silną wiarę, wierzyli też w możliwość wiary u drugich, obdarzali nawróconych Żydów najdroższym, jaki posiadali, klejnotem: szlachectwem polskiem. Przykładu tego z oczu tracić nie powinniśmy. Między nawróceniami Żydów jest pewnie wiele pozornych, interesownych, ale jest też niemało najzupełniej szczerych. A kto się im z bliska przypatruje, kto widzi, jak wiele ci ludzie nieraz poświęcają, by iść za łaską wiary, jak zrywać muszą z rodziną, wystawiać się na zacięte prześladowania swych dawnych współwyznawców, porzucać niekiedy swój zawód, stanowisko i ponosić ubóstwo — ten gorzko boleć musi, gdy widzi jak na domiar chrześcijanie przyjmują nowonawróconego z nietajonem niedowierzaniem, czasem z pogardą i dotkliwemi wyrzutami!

Rozumie się, że nawrócenie szczere uchyła od razu wszystkie ujemne talmudystyczne zasady; co się zaś tyczy rysów charakteru żydowskiego, które nam się nie podobają, te nie od razu wprawdzie, lecz w przeciągu kilku pokoleń zacierają się zupełnie.

## II.

Z określonego typu narodu żydowskiego i jego dziejowej formacyi wytłumaczy się nam teraz jego stosunek do chrześcijańskiego społeczeństwa.

A najprzód, jak się on odnosi do samego chrystyanizmu? Mówi się dużo w historyach o prześladowaniu Żydów przez chrześcijan, a mało się zwraca na to uwagi, że Żydzi jeszcze przedtem prześladowali, o ile mogli, i jeszcze dziś prześladują chrystyanizm i chrześcijan. Już w Dziejach Apostolskich pokazuje się, jak oni, wbrew narodowemu zwyczajowi, szeszuli władze rzymskie przeciwko pierwszym głosicielom chrystyanizmu, jakkolwiek krwią sobie blizkim. W czasach następnie męczeńskich, widzimy Żydów, grających rolę donosicieli i podżegaczy przeciw wyznawcom Chrystusa. Są nawet poszlaki, jak stwierdza de Champagny

z innymi historykami, że Poppea i inne Żydówki, przy boku cesarzy stojące, były narzędziami zawiści synagogi przeciw chrześcijaństwu. Później, gdy niektórzy Żydzi przyszedli do wybitnych stanowisk w państewkach azyatyckich, nie zapomnieli też o tej narodowej zawiści. Historya z przerażeniem opowiada o rzeziach, jakie między innymi wyprawiał Dunaan, który w VI. wieku królował w Arabii Szczęśliwej, o zabiegach jakie czynił, aby wszystkich dokoła książąt saraceńskich i króla perskiego do prześladowania chrześcijan podniecić — aż Elezbaan, chrześcijański król Etyopii, nadeiagnawszy z wojskiem, położył koniec tym okrucieństwom.

W wiekach średnich i później, kiedy sami chrześcijanie dzierżyli władzę, zdawałoby się mogło, że Żydzi byli tylko uciskani, a dalekimi byli od możności waleczenia przeciw chrystyanizmowi. Tymczasem, bliżej się przyglądając sprężynom historii tych czasów, można co innego spostrzedz. Nie szukając dalej, biorę historię antysemityzmu, przez Żyda Bernarda Lazare przed rokiem wydaną<sup>1</sup>. Autor, chcąc się zapewne podehlebić panującej dziś w pewnych sferach wolnomyślności, nie tai, owszem z dowodami wykazuje, jak Żydzi, od samych średnich wieków aż do najnowszych czasów, waleczyli wytrwale i po części skutecznie przeciw chrześcijańskiej wierze, i przygotowywali panowanie wolnomyślności i ateizmu. Pokazuje on nam tron najmniej chrześcijańskiego z cesarzów, Fryderyka II., otoczony zausznikami semickimi; wycyka też wpływ talmudystów na heretyków wieków średnich, i pomoc, jaką później dali reformacyi; z chępliwością podnosi silny impuls, który dał Spinoza filozofii antychrześcijańskiej; wspomina bluźniercze paszkwile przeciw Chrystusowi i Matce Boskiej, które Żydzi za Woltera tłumaczyli, jak mówi, „z pism rabinów II. wieku“, tj. z Talmudu. A kiedy już dojrzewa wielka rewolucya, i podczas niej, konstatuje on ważną rolę Żydów w tajnych związkach i sektach, po Francyi i Niemczech rozsianych; o czem

<sup>1</sup> Bernard Lazare, *L'antisemitisme, son histoire et ses causes*. Paris. Chailley. 1894.



zresztą więcej wiemy od takich historyków, jak Barruel, Gougenot, des Monsseaux, Deschamps, Clodio Jannet.

Nowy porządek rzeczy, który wyszedł z rewolucyi pod przywłaszczoną nazwą liberalizmu, sprowadzał religię do rządu spraw prywatnych, przez co odbierał w zasadzie społeczeństwu charakter chrześcijański i wypierał Kościół z posiadanego prawnego stanowiska. Z tego tytułu Żydzi inteligentni chwycili się go zapalczywie, i pracowali nad jego rozszerzeniem po całej Europie. W rewolucyach 1848 widzimy ich wszędzie, w drukarniach i na barykadach, walczących za sztandarem liberalnym. I kiedy ten cały liberalizm mógł w zasadzie zająć względem chrześcijańskiej religii stanowisko obojętne, a nawet życzliwe, jak w Ameryce, oni pracowali nad tem — i dotąd pracują — aby mu nadać piętno antychrześcijańskie i dążność prześladowczą.

Taki więc był i jest stosunek Żydów do religii chrześcijan; a jak się odnoszą do ich moralności? Już samo zwalczanie religii jest bezsprzecznie podkopywaniem moralności; ale oprócz tego, niższy poziom i jakoby lichszy gatunek etyki żydowskiej tłumaczy nam ten aż nadto znajomy fakt, że we wszystkich niemal krajach, gdzie jest trochę więcej Żydów, przedsiębiorstwa demoralizujące społeczeństwo są poniekąd zmonopolizowane w ich rękach. Żyd nie tylko ciągnie zyski z istniejących instynktów niemoralnych, ale wprost demoralizuje społeczność, aby zmniejszyć jej odporność, i złe instynkta podnieca, aby z nich kiedyś zyski ciągnąć. Zagroda Żyda na wsi jest jakoby z prawa siedliskiem, z którego zachęta do pijaństwa i nauka kradzieży promieniają dokoła, aż na niewinne dzieci. W mieście oprócz tego spekulacya rozpustą wszelkiego rodzaju, pornografia, handel ludzkim towarem, nie tylko lokalny ale i eksportowy na Wschód i na Zachód, znajdują się faktycznie niemal wyłącznie w rękach tych ludzi. Gdybym chciał wyliczać sposoby arcyprzebiegłe, jakimi wciągają w bezdeń niemoralności ludzi wszelkich warstw i wszelkiego wieku i wyzyskują w tym kierunku przestronność nowożytnych praw liberalnych — to miałbym dużo do powiedzenia. Ale wolę na ten bolesny obraz rzucić zasłonę i przejść zaraz do kwestyi ekonomicznej.

Jaki jest stosunek Żydów do ekonomii społeczeństw chrześcijańskich? Dużo się mówi o strasznej przewadze ekonomicznej Żydów przeciw chrześcijanom, przypisuje się tę przewagę ich zdolnościom, ich nieprzebieraniu w środkach, zwłaszcza ich solidarności między sobą, stawia się nawet tę solidarność za wzór dla chrześcijan. To wszystko jest prawdą, trzeba jednak wglądnąć w rzecz głębiej i zrozumieć, że ta solidarność, istotnie zdumiewająca siłą i sprężystością swoją, nie jest tylko braterskim popieraniem jednego Żyda przez drugiego, ale musi mieć i ma pod spodem konkretną, żywotną organizację. Tą organizacją jest Kahał. Co jest Kahał, tego może nawet niejedynemu emancypowany Żyd dobrze nie wie — tem trudniej chrześcijaninowi dokładnie to zbadać. Opowiem więc najprzód jak najkrócej, czem jest typowy Kahał, jakiemu się przypatrzył na Litwie, i jaki, z mnóstwem dokumentów w ręku, opisał Brafmann w dziele: „Żydzi i Kahały“, nie dalej jak w r. 1870; a potem zobaczymy, jakie mamy konjektury, że coś podobnego i u nas istnieje<sup>1</sup>. — Kahał jest tedy małą republiką, urządzoną według przepisów Talmudu i kierującą wszystkimi sprawami ludności żydowskiej, także opieką nad jej ubogimi, ale głównie tem, co głównie tę ludność obchodzi, tj. interesami ekonomicznymi. W zasadzie władza Kahału żadną granicą nie jest określona. Kahał utrzymuje w rygorze tę ludność i zmusza ją do posłuszeństwa za pomocą kar, w Talmudzie przepisanych. Takimi są: najprzód rozmaite grzywny, potem klątwa czasowa, zwana *Indui*, która jest formalnem bojkotowaniem skażaćca przez całą gminę żydowską, odmawianiem mu wszelkiej pomocy, wszelkiego kupna i sprzedaży, nawet szklanki wody; wreszcie, w razie oporu, klątwa wielka i nieodwołalna, zwana *Herem*, na której imię drżą wszyscy Żydzi, i której rotę sam nie mogłem bez przerażenia czytać. Wiadomość o rzuceniu He-

<sup>1</sup> Brafmann, nawrócony Żyd, opracował to dzieło dla rządu rosyjskiego, i poparł każde twierdzenie załączonemi dokumentami, przeważnie oryginalnemi aktami kahałowemi, starszemi i świeżemi. Wyszło to dzieło po rosyjsku w Wilnie 1870, a w polskim, skróconym przekładzie przez Z. W. we Lwowie 1874, nakładem drukarni Dobrzańskiego. Obie te książki, rosyjska i polska, są trudne do znalezienia; musiały być wykupione.

rem wszystkim Kahałom się udziela i wszędzie ściśle obowiązuje. Ma też Kahał swe organa wykonawcze: tak zwanego *Nejgosz ganeel* (co znaczy: tajny prześladowca) i mnóstwo szpiegów. Ma budżet, zasilany dochodem z mięsa koszernego, tudzież z grzyw, z podatków nakładanych gminie, wreszcie ze sprzedaży pewnych praw, o których zaraz powiem. Obok Kahału jest zwykle *Bet-Din* (dom sądu), trybunał również na zasadach Talmudu urządzony, który wszystkie spory między Żydami albo między pojedynczą osobą a Kahałem rozstrzyga. W zasadzie tylko wtedy jakaś sprawa między Żydami może być przed sąd publiczny wytoczona, kiedy ją *Bet-Din* przed ten sąd odeszle.

Taka organizacya jest niezawodnie dla Żydów ciężarem; ale jest też dla nich wielką siłą, która, pod względem finansowym przynajmniej, pewnie się opłaca. Organizacya ta pozwala im zręcznie i prędko opanowywać ważne targi, które sobie upatrzą, chwycić w swe ręce monopol najpotrzebniejszych artykułów. Ona im udziela, za pomocą ciągłej między Kahałami styczności, nietylko najprędszych i najdokładniejszych wiadomości o politycznych wypadkach, które mogą wpłynąć na giełdy i różne interesa, ale nawet szczegółowych o rzeczach i osobach informacyj, jakich który Żyd zażąda, choćby z końca świata. Ona też daje Żydom możność znalezienia prędko sum nawet znacznych, jakich w pewnych okolicznościach wymagają ich interesa. A jeśli kiedy idzie o sprawę, która ogółowi Żydów szkodzić może, to zdumiewająca rzecz, jak wielkie sumy z pod ziemi wydobyć się mogą, aby pchnąć tę sprawę na pożądane tory. Ciekawe o tem przykłady opowiada Brafmann.

Nakoniec, nietylko zbiorowym interesom Żydów przysługuje się Kahał, on i osobistą inicyatywę każdego silnie popiera. I tak: Kahał sprzedaje pojedynczym Żydom prawa, czy tam przywileje, na poszczególne majątki chrześcijan: t. zw. prawo *Hazaka*. Nabywca takiego prawa wyzyskuje nieszczęśliwego gospodarza lub obywatela, obsacza go, rujnuje bez żadnej obawy konkurencyi. Jeżeli tymczasem drugi Żyd wejdzie w jaki interes z tym gospodarzem, to będzie tylko pozornie, jedynie na korzyść pierwszego. A choćby ich wielu do licytacyi stanęło, on jeden jest



z góry przeznaczonym nabywcą. Niekiedy też prawo od Kahału kupione nie odnosi się do oznaczonego majątku, ale w szczególności do pewnej osoby, którą nabywca wszelkimi sposobami wyzyskiwać może; a takie prawo nazywa się *Meropia*. Widać, że Kahał poczuwa się do *altum dominium* nad wszystkimi majątkami i osobami naszymi, skoro niemi tak wszechwładnie rozporządza.

Czy wszędzie takie Kahały istnieją? Dokumenta, korespondencye przez Brafmanna zebrane, świadczyłyby o ich istnieniu nie tylko w zachodnich prowincjach Rosyi, ale i w Kongresówce i w Galicyi i w królestwach Bałkańskich i w wielu prowincjach Niemiec, mniej więcej wszędzie, gdzie się ludność żydowska trochę zagościła. Przypuszczam, że dziś, w miejscowościach, gdzie ta ludność jest więcej po zachodniemu wykształcona, Kahały muszą być nieco liberalniejsze i w niejednym punkcie od Brafmannowego typu odstępują, a przynajmniej ludzi wykształconych pod taki rygor nie podciągają. To jednak nie przeszkadza, że i w takich miejscowościach mogą być siłą ekonomiczno-społeczną, potężną i groźną. U nas w Galicyi Kahały istnieją notorycznie; a czy się zajmują wyłącznie religią i wspieraniem ubogich (jakby należało), czy też zbliżają się mniej albo więcej do rodzimego typu, poprzednio opisanego, o tem podług skutków i objawów sądźmy. Jeżeli widzimy, że i u nas Żydzi, z niewytłumaczalną prędkością i karnością, zbiorowo działają przy owdłaniu pewnych targów, opanowaniu pewnych interesów; jeżeli postrzegamy, że nawet pewne osoby, najdzielniejsi często wiejscy rzemieślnicy, są z dziwną systematycznością trzymani w istnej niewoli bez wyjścia; jeżeli zauważymy, że i u nas w krytycznych momentach żydowstwa, jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej, bardzo znaczne znajdują się sumy; jeżeli spotykamy nieraz w biurach telegraficznych, po małych nawet miasteczkach, Żydka w hałacie, nadającego depeszę do Ameryki z całemi setkami słów, ale tak ustawionych, że żadnego sensu nie przedstawiają dla tych, którzy nie znają klucza do ich układu; jeżeli skonstatujemy, że najważniejsze wypadki światowe prędzej są wiadome Żydkom po małych miastach, niż samym dyploma-

tom (przekonałem się o tem osobiście z okazji śmierci Aleksandra II.); — to mamy bardzo poważne powody przypuszczenia, że i u nas Kahały są i poza sferą religijno-jahmużnianą czynne, karne, jedne z drugimi aż poza granicami państwa solidarne.

A nie tylko u nas, lecz i dalej na Zachodzie, gdziekolwiek trochę więcej Żydów się znajdzie, zaraz są skłonni — jak doświadczenie pokazuje — do tworzenia związków, mniej lub więcej zbliżonych do tradycyjnego kahałowego typu. I bardzo mi się zdaje, że sławny Alians Izraelski, który kilka razy z rozgłosem, a wiele razy po cichu wpłynął na politykę Europy, niezem innym nie jest, tylko rodzajem wielkiego Kahału.

Zresztą, kiedy Żyd naszych miasteczek znajduje siłę w Kahale, to Żyd zachodni, który przejął całą kulturę nowożytną, inną wydobywa z niej siłę. Mówiłem, że liberalizm religijny i polityczny podobał mu się jako broń zaczepna przeciw chrystyanizmowi; otóż i liberalizm ekonomiczny przypadł mu do gustu, jako środek do zwyciężania na polu ekonomicznych interesów. Teorya, idąca z hasłem *laisser faire, laisser passer*, dawała wolne pole ich uzdolnieniu do interesów, nieskrępowanemu zasadami chrześcijańskiej etyki, a przynajmniej nierównie mniej skrupowanemu. W walce ekonomicznej mocniejszy będzie zawsze wołał: *laisser faire!* a słabszy będzie szukał ochrony prawa; otóż Żyd podwójnie się czuł mocny: raz, że przeciętnie więcej posiadał sprytu od chrześcijanina do spekulacyi, a po drugie, że, jak powiedziałem, wogóle daleko mniej się czuł skrupowany sumieniem; więc tylko mógł zyskać na zniesieniu więzów prawnych, które kępowały produkcję, a konsekwentnie spekulację. Kiedy zaś, na tle tej ekonomicznej emancypacyi, wytworzyła się i urosła do światowych rozmiarów potęga kapitalizmu, to Żydzi, którzy spory w niej mieli udział, przyczynili się do nadania tej potędze właściwego swego piętna bezmoralności: kapitał, który za chrześcijańskich czasów zawsze miał do siebie przywiązane pojęcie obowiązku, z zasady liberalizmu stał się od obowiązków wolny, wolny od serca i sumienia, sam dla siebie istniejący, innych ludzi traktujący jako narzędzia, w ciągłej żyjący gorączce rosnienia i dla jej zaspokojenia najszerszą posiadający swobodę.

Nie sami Żydzi, jak powiedziałem, są panami tej straszliwej nowożytnej potęgi, ale oni są jej pałami najwyższymi — i oni na niej własne piętno odbili.

Wobec tego, zdaje się, że zawołany wróg kapitalizmu, socjalizm, powinien być nieprzejednanym przeciwnikiem Semitów; skądże się więc zdarza, że, jak wspomnieliśmy na wstępie, spotykamy co krok w socjalizmie Żydów, i to na wybitnych posturkach? Rzecz, sądzę, tak się ma: socjalizm jest wynikiem liberalizmu i reakcją przeciw niemu. Ustrój społeczeństwa wytworzony przez liberalizm na tak zwanych zasadach 93-go r., ustrój, który rozwiązał dawne spójnie, trzymające w organicznym ukształtowaniu społeczeństwo, sproszkował je na odosobnione jednostki, i niczem innym tych spójni nie zastąpił, tylko prawem — prawem, mówię, a nie możliwością — danem wszystkim dobijania się o wszystko: ustrój taki, sztucznie, wbrew Bogu i wbrew naturze wymyślony, okazał się niebawem nieudolnym i złym; społeczeństwa na nim zbudowane, mimo świetnych pozorów, poczęły wewnątrznie cierpieć; liczba jednostek, które się czuły zgniecione, poczęła wzrastać przerażająco. Pod źle zbudowanym gmachem społecznym rodził się fatalnie grzyb socjalizmu. Rewolucya z początku tego wieku, w imieniu trzeciego stanu zrobiona, postawiła ten gmach, który stać nie może — teraz czwarty stan robi rewolucyę przeciwko tej budowli, sztuczny wymysł ludzki chce zastąpić drugim wymysłem, jeszcze szaleńszym. Ponieważ zaś Żydzi oświeceńsi przyłożyli, jak mówiłem, rękę do owej budowy liberalnej i zyski z niej ciągnęli sowiecie, przeto ataki socjalizmu przeciwko ich robocie wogóle, a nieraz i przeciw ich osobom się zwracają.

Mimo to, pewną liczbę jednostek żydowskich spotykamy w szeregach socjalizmu: otóż tebym sprowadził do dwóch kategorii. Są najprzód zapaleńcy, o których szczerości i nawet bezinteresowności nie należy wątpić. Naród ten, jak widzieliśmy na początku, posiada szczególny pęd do skrajności; Żyd łatwiej niż inny wymyśliwa teorye krańcowe, śmiałe, bezwzględne; Żyd też, w danym razie, potrafi się do nich zapalić i poświęcić się im z energią, na jaką niełatwo się kto inny zdobędzie. Dlatego

między twórcami idei socjalizmu dominują Żydzi: Marx, Lassalle, Mendelson i inni. — Oprócz tego znajdują się w szeregach socjalizmu Żydzi, kapiący złotem i tłuszczem, taki Singer np. milionowy bankier berliński, których trudno posadzić o palenie się i poświęcanie wszystkiego dla skrajnych teoryj. Tych obecność w szeregach partyi socyalnej chyba tem sobie wytłumaczyć możemy, że przezorność Izraela każe mu i tu mieć swoich ludzi, ażeby, na przypadek tryumfu tej partyi, zasłonić się od jej ciosów, a może też aby wybadać, czy i ten ruch nie dałby się jakimś sposobem na korzyść narodu wybranego wyzyskać. Do tej ostatniej kategorii, a nie do pierwszej, zaliczam też niebogatyh Żydków, którzy wstępują w szeregi partyi, ażeby krzystnie sprzedać na jej usługi swe niepomierne do agitacyi talenta. Takich okazów jest niemało u nas. — Mnie się wprawdzie zdaje, że jeśli socjalizm zwycięży, to mimo wszystkie unizgi, Żydzi pierwsi z brzegu padną jego ofiarą; lecz ostatecznie, któż może wiedzieć, czego jeszcze spryt żydowski dla opanowania tego ruchu nie wymyśli.

### III.

Przychodzimy już do wniosków praktycznych. Określiliśmy znamiona Żyda i jego stanowisko względem chrześcijańskiego społeczeństwa, w zakresie religijnym, moralnym i ekonomicznym, stawiamy sobie wkońcu pytanie, jak chrześcijańskie społeczeństwo względem Żyda zachować się powinno?

Najprzód przypomina się z historyi system gwałtownych represyj. System ten, jak już mówiłem, nie datuje się od wieków średnich, ale dużo dawniejszy jest od chrystyanizmu. Już praktykował go Faraon egipski, który dzieci izraelskie w nurtach Nilowych topił; praktykowano go w rozmaitych czasach i krajach, ilekroć wyzysk żydowski zanadto ludności miejscowej dawał się we znaki. A jeśli kiedy tłumy, uzbrajane na wyprawy krzyżowe, zaczynały świętą wojnę od mordowania u siebie Żydów, to w gruncie nie innym ulegały pobudkom, niż Aleksandryjczycy za rzymskich czasów, gdy w pień wycinali żydowskie przedmieścia. Gwałty te ostatecznie chybiały celu, wychodziły

nawet zwykle na korzyść Żydów: bo w społeczeństwie ludzkim zawsze przyjsć musi chwila, w której prawo reaguje przeciw gwałtowi, — albo społeczeństwo istnieć przestaje; a w wyżej ustrojonych społeczeństwach reakcyja ta musi być pędzą. Lecz i niezależnie od tych względów praktycznych, zbrodnia jest zawsze zbrodnią, większem złem dla społeczeństwa niż wszelkie materyjalne szkody. Nadużycia Żydów mogą powody takich zbrodni psychologicznie wytłumaczyć, nigdy ich uniewinnić moralnie nie mogą. Każdy chrześcijanin i każde chrześcijańskie społeczeństwo powinno takie czyny sercem i usty potępiać bezwzględnie i bez zastrzeżeń. I gdyby, co nie daj Boże! u nas coś podobnego się zdarzyło, nie lepszego nie mielibyśmy do czynienia, jak wyjść na ulicę i, z narażeniem własnego życia, bronić Żydów od krzywdy — a nasz lud od zbrodni.

Jeżeli zaś nie godzi się gwałtów przeciw Żydom się dopuszczać, to konsekwentnie też nie godzi się judzić, „hecować“ przeciw nim ludności — to znaczy: działać słowem czy pismem na namiętności ludu, pobudzając go do gniewu, zawiści, zemsty przeciw Żydom. Dlaczego się nie godzi? bo „hecowanie“ prowadzi do gwałtów, i sama nawet nienawiść jest niechrześcijańska. — Ale Żydzi, powie kto, sami do tego zmuszają; oni swemi niegodnymi sposobami wyzysku, owładania, wysysania doprowadzają ludność do rozpacz. — Prawda, święta prawda, lecz właśnie dlatego jeszcze mniej godzi się judzić. Kiedy namiętności ludu w pewnym kierunku są rozdrażnione i jakoby w stanie groźnego napięcia, to nawet małe ich potrącenie bywa przyczyną zbrodniczych wybuchów. — Ale, powiedzą jeszcze, jeżeli się nie będzie przeciw Żydom judzić, wydrwiwać, oburzać, to nie zwróci się uwagi opinii publicznej, nie poruszy się mas, a bez tego niepodobna zwalczyć potęgi semickiej, tak ze wszech miar szkodliwej. — Sądzimy, że można inaczej przeciw tej potędze się bronić, jak to niżej powiemy, i nawet szersze koła w tym względzie oświecać; ale choćby nie można inaczej tego celu dopiąć, jednak cel nie usprawiedliwia złych środków. Zarzucamy słusznie socyalistom, że choćby ich cele były najlepsze, to ich taktyka jest zła, bo zależy na judzeniu jednych przeciw



drugim; nie czynimy jak oni. Od tak rozumianego antysemityzmu nie wahajmy się odciąć.

Skoro więc nie można używać przeciw Żydom ani gwałtów, ani hec, to czy można użyć jakich środków prawnych? czy można mianowicie zgubne ich wpływy okiełznać wyjątkowymi ustawami? W przeszłych wiekach Żydzi poddawani byli wogóle osobnym prawom, które ze skutkiem wszędzie, a szczególnie w Polsce, ograniczyły ujemny ich wpływ na chrześcijańską ludność. W zasadzie istnienie takich praw nie było krzywdą, bo społeczeństwo było prawnie chrześcijańskim, i wogóle pojęcie równouprawnienia nie istniało; każda klasa ludzi, każdy stan osobnym podlegał prawom. W naszym wieku przeciwnie, pojęcie politycznego równouprawnienia wszystkich w państwie głęboko się zakorzeniło w przekonaniach, stało się jedną z podwalin nowego ustroju, i dziś już we wszystkich krajach, prócz Rosyi, Żydzi do posiadania tego równouprawnienia doszli. Może ktoś sądzić, że postąpiono w udzieleniu im tej równości praw zbyt pospiesznie, że należało wprzód lepiej ten grunt zbadać i lepiej go przygotować; ale o odebraniu im danych praw nikt, sądząc, na seryo myśleć nie może. Historia się nie cofa wstecz; równouprawnienie powszechne jest zanadto wkorzone w przekonania, zanadto związane z całym ustrojem dzisiejszych państw, aby można myśleć o zrobieniu w niem wyłomu. Dodam, że prawa wyjątkowe wogóle są wśród dzisiejszego ustroju rzeczą tak rażąca, i są tak niebezpieczną bronią w rękach pewnych partyj politycznych, które kiedykolwiek do rządu przyjsć mogą, że według mego przynajmniej przekonania, nie są one wcale do życzenia.

Ale nie koniec na tem: skoro ma być równouprawnienie z Żydami, to niechże ono będzie prawdziwe, zupełne, niech Żyd nie będzie prawem uprzywilejowany, postawiony przez państwo w korzystniejszych niż chrześcijanin warunkach. Tego przynajmniej możemy i musimy się domagać. Może kogo dziwi samo postawienie takiego postulatu, jednak nie stawiam go napróżno. Faktem jest, że pod wieloma względami położenie Żyda jest w dzisiejszych prawnopaństwowych stosunkach uprzywilejowane.

Synagoga daleko więcej ma autonomii, niż Kościół katolicki, daleko mniej jest przez państwo nadzorowana, krepowana — jakoby na większe zasługiwała zaufanie. Ot np. u nas ementarze katolickie odebrano Kościołowi i zrobiono z nich ementarze dla wszystkich wyznań; Żydzi zachowali dotąd swoje ementarze wyznaniowe. Szczegół względnie drobny, ale wiele takich wliczyćby można. Co już nie jest drobnym szczegółem, ale ogromną przewagą na korzyść Żydów, to istnienie i tolerowanie przez państwo Kahałów. Pretekstem tej tolerancyi jest płaszczyk religijny, jakim się instytucya Kahału pokrywa; ale każdy wie, że to żart, którego nikt bez śmiechu nie wspomni. Kahał jest, jak widzieliśmy, istotną republiką, obejmującą całe życie i wszystkie interesa ludności żydowskiej, mającą swoje prawa, swoje organa i środki przymusowe, swoje sądy, które chyba znowu żartem mogą być nazwane sądami polubownemi<sup>1</sup>; jest więc w całym tego słowa znaczeniu państwem w państwie. Co więcej, ponieważ Kahały różnych nawet krajów są w ciągłym porozumieniu, istnieje więc rodzaj federacyi republik. Państwo nowożytnie ma powody, ma środki, ma więc obowiązek wglądnać w tę gospodarke Kahałów. My mamy prawo się domagać, żeby nas nie sprzedawano bez naszej wiedzy; żeby targi, żeby licytacye, do których stajemy, odbywały się w warunkach równości, a nie były komedią z góry ułożoną, — i to nie przypadkowo, ale stale, systematycznie, siłą tolerowanej instytucyi Kahału. Domagajmy się więc, żeby Kahały były zniesione, a w każdym razie nadzorowane i ograniczone do spraw wyłącznie religijno-dobroczynnych, kiedy pod firmą religijną istnieją. A jeżeliby się pokazało, że ludność żydowska nie może się do tego zastosować, że instytucye, publicznie kasowane, tajnie w jej łonie odrastają, w takim razie sama ta ludność dałaby dowód, że niezdolną jest do równouprawnienia z społeczeństwem chrześcijańskim.

Jeszcze czegoś więcej w tym kierunku możemy się od pań-

<sup>1</sup> Talmud i praktyka Żydów pozwala w pewnych razach na sądy polubowe przez partye wybrane poza Bet-Din'em, więc oni sami wcale Bet-Din'u za sąd polubowny nie uważają.

stwa i od ustaw domagać. Szkodliwe są Kahały po naszych miasteczkach, ale może jeszcze szkodliwsi są, jak wspomniałem, ci Żydzi, co przyjęli zachodnią kulturę i wyzyskują liberalizm polityczny i ekonomiczny na swoją korzyść, a na zgubę chrześcijan. Otóż i tu jest coś do zrobienia w zakresie prawno-państwowym, nie ustawami wyjątkowemi, ale ustawami szczególnie obmyślanemi przeciwko szkodom, jakie wpływ żydowski społeczeństwu czyni. Podobnie jak w Niemczech, w walce przeciwko socyalistom, dano pokój ustawom wyjątkowym, a obmyślają się ustawy powszechnie obowiązujące, któreby zwykłym socyalistów nadużyciom drogę zamykały — tak też dla zwalczenia zgubnych wpływów semityzmu trzeba się starać powszechnemi ustawami obwarować słabsze strony społecznego ustroju, na które Żydzi najwięcej godzą, zabronić powszechnie tych rzeczy, których oni najzgubniej nadużywają. Taką jest np. galicyjska ustawa przeciw pijaństwu, a wiele innych takich ustaw krajowych możnaby z korzyścią obmyślić i zrobić!

Ale i w państwowem ustawodawstwie jest wiele do zrobienia. Liberalizm, jako partya polityczna, jest już i w Austrii i prawie wszędzie w mniejszości, czemuż prawa przezeń ukute, o religii, o szkole, o najważniejszych czynnikach społecznego życia, pozostają w mocy i służą interesom semickim przeciw chrystyanizmowi? Ciężary finansowe państw są niemal wszędzie tak rozłożone, że obarczają głównie, a nieraz przygniatają, siły prawdziwie produkcyjne kraju, a kapitał ruchomy, ten ulubieniec potęgi semickiej, prawie bez żadnego brzemienia się panoszy. Gdy państwa myślą o opodatkowaniu giełdy, gdy próbują najbardziej krzyczącym jej nadużyciom zapobiedz, wzbronąć np. fikcyjnych, niezem nie pokrytych kupn walorów, to zaraz kapitał ruchomy grozi niełaską państwowom — i państwa się przed tą groźbą cofają. Weksel, którego wynalazkiem Żydzi się chełpią, opatrzony jest pieczołowicie całym szeregiem ustaw, umiejętnie w jego interesie zrobionych, uzbrojony wyjątkową egzekutywą; a rola, a przemysł podobnej pieczołowitości prawa, zastosowanej do ich potrzeb, wcale nie znają. Istnieją izby handlowe, w których, jak wiadomo, królują Żydzi tak zupełnie, że chrześcijańscy kupecy ani próbują się wylamać.

Izby te w wielu rzeczach mają wpływ na rządy i cieszą się przywilejem wysyłania własnych posłów do parlamentu. Nie ganię bynajmniej zasady reprezentacyi interesów w Radzie państwa, ale kiedy handel ma swoje izby, dlaczegoż przemysł nie ma swoich? dlaczego ich nie ma gospodarstwo? skąd ten przywilej wyłącznie dla handlu? — Mamy w zasadzie równouprawnienie, ale, jak widać, daleko nam jeszcze do tego, żebyśmy byli w prawnej równowadze z Żydami. Do tego więc usilnie na drodze prawnej dążmy.

Wszelako równość prawa, choćby najzupełniej przeprowadzona, nie jest jeszcze ostatniem słowem w kwestyi, którą roztrząsamy. W granicach państwowego równouprawnienia, jeszcze społeczeństwo jako takie różne może zająć stanowiska względem Żydów, różnemi kierować się systemami. A najprzód jest system asymilowania, *alias* polszczenia Żydów, przez wciąganie ich wszelkiemi sposobami w społeczeństwo chrześcijańskie. W myśl tego systemu, otwiera się Żydom wszystkie drzwi i ramiona, wpuszcza się ich nietylko do wszystkich urzędów, kasynów, klubów, ale do wszystkich towarzystw, do rodzin, wciąga ich się nawet przymusowo do wspólnych szkół — wszystko w nadziei prędkiego zabsorbowania elementu żydowskiego. System ten bardzo się u nas swego czasu spopularyzował, uchodził za kwiat liberalizmu, w jego imieniu występowano w sejmie, w pismach publicznych. Popiera go też gorąco wielu Żydów do inteligencyi należących — w jakim zamiarze? czy wierzą sami w możliwość stopienia się w naszym elemencie, czy przeciwnie pragną zdobyć nowe siły, aby nas pochłonąć? Bóg raczy wiedzieć. Pewnie i takie i takie poglądy są między owymi Żydami. Ale jest ich nierównie więcej, nawet w liczbie wykształconych, przynajmniej u nas w Galicyi, którzy temu zlaniu się stanowczo się opierają; chcą zachować całą odrębność żydowską. Takie jest stanowisko potężnej partyi t. zw. „Syonistów“ i jej organu *Przyszłość*. A trzeba wiedzieć, że oprócz ich gazet publicznie znanych, wychodzi pewna liczba gazetek drukowanych po żydowsku, tj. ich gwara ludową, hebrajskiemi literami wyrażoną. Tych gazetek zapewne

nikt prócz Żydów nie czyta i może nikt nie policzył, jednak sam język, jakiego używają, pozwala przypuścić, że i one tego stanowiska odrębności bronią.

My, co do tego punktu, nie wahamy się stanąć po stronie tych gazetek i partyi Syonistów, a filosemityzm ludzący się nadzieją asymilacyi odrzucić. Asymilacya, absorbeyca Żydów (bez chrztu, rozumie się) jest mrzonką; nigdy i nigdzie się nie udała. Trzeba mieć bardzo naiwną wiarę w wszechmoc szkoły, aby wierzyć, że przepędzane przez jej wrota pokolenia przestaną być Żydami. Już sam fakt, że między Syonistami jest wielu takich, którzy pokończyli gimnazya i akademie, zadaje temu przypuszczeniu kłam. Może kto powie, że trzeba na to więcej czasu? Otóż we Francyi od stu lat Żydzi są równouprawnieni, w publicznych uczą się szkołach, a dziś, po wieku, czy nie są najprawdziwszymi Żydami? czy nie widać w ich zawsze potężnem a solidarnem działaniu wszystkich dodatnich i ujemnych znamion żydowszczyzny?

Asymilacya Żydów wtedy jedynie jest możliwą, kiedy w jakimś kraju są tylko rzadkie odosobnione jednostki. Wtedy dzielniejsze z pomiędzy nich wyrobić się mogą na pożytecznych tego kraju obywateli; zdolności w swej naturze po temu mają. Dlatego w Anglii, gdzie aż do ostatnich prawie czasów nadzwyczaj mało było Żydów, Żydzi ci odosobnieni zostawali dobrymi Anglikami; z pomiędzy siebie nawet wydali lorda Beaconsfielda. I stąd Anglicy nie mogli wcale pojąć ruchu antysemitckiego na kontynencie. Skoro atoli w jakimś kraju, choćby za morzami, ludność żydowska trochę się zwiększa, skoro Żyd czuje bliskość Żyda, a nie osamotnienie między chrześcijanami, zaraz budzi się między nimi rasowa solidarność, poczucie zbiorowej siły; zaczem idzie tradycyjna pogarda dla goimów, i wszystko inne. — Więc w kraju, który z wszystkich na świecie ma najgęstszą stosunkowo ludność żydowską, w Galicyi, mówić o asymilacyi Żydów, jest to ludzić się dobrowolnie — a fatalnie.

Wreszcie doświadczenie uczy, że wszelkie usiłowania, by Żydów asymilować, nietylko się nie udają, ale do wręcz przeciwnego prowadzą rezultatu: odbierają im resztkę moralnej war-



tości, jaką mieli. Tłumacząc wyżej odporność bezprzykładną żydowskiego nacjonalizmu, przypisaliśmy ją wpływowi religii, niegdys prawdziwej i bożej; dziś ta religia, na fałszywym stojąca gruncie i nadprzyrodzonych pozbawiona środków, słabo stoi i najmniejszego potrącenia krytycznego rozumu nie wytrzymuje; nacjonalizm zaś, w naturę niejako wryty, całą moc swoją zachowuje. Stąd wszystko, co się robi, ażeby Żydów asymilować, do tego jedynie prowadzi, że odbiera im religię, czyni z nich skończonych materyalistów i ateuszów, a cały ich nacjonalizm zostawia nietknięty. I tacy wogóle Żydzi są, rozumie się, gorsi i pod każdym względem dla społeczeństwa chrześcijańskiego szkodliwsi od owych, co choć jakieś karby czci i bojaźni bożej mieli. Dlatego to daje się raz po raz słyszeć między nami utyskiwanie, że dawni hałatowi i pejsaci Żydzi lepszymi byli od dzisiejszych.

Jest faktem uwagi godnym, że nasze polskie społeczeństwo, jakkolwiek ekonomicznie słabsze od wielu innych a mające w swych granicach więcej Żydów niż jakkolwiek inny naród, jednak nie dało się tak Żydom opanować jak Węgrzy, jak Wiedeń i niektóre części Niemiec, jak się już daje opanować Paryż. Żydzi wyzyskują nas materyalnie może więcej niż innych, wdarli się aż do naszej kieszeni, ale nie wzięli nas z góry, jak wzięli te narody, nie o władnęli u nas prasy, uniwersytetu, nie mają przystępu do naszego towarzystwa; w niczem, Bogu dzięki, tonu nie nadają. Otóż to szczególne ochronienie naszego społeczeństwa zawdzięczamy, nie ekonomicznej, jak powiedziałem, ale moralnej i religijnej naszej sile, która duchowo trzymała Żydów z daleka. Zawdzięczamy to i temu, że Żydzi też u nas z daleka się trzymali, kształcili się odrębnie w swoich hajderach, żyli wyłącznie dla siebie i między sobą. Były to dwa odrębne światy, które ścierały się w ekonomicznych interesach, ale poza tem się nie znały. Te warunki zachowały się u nas dłużej niż gdzie indziej i po części jeszcze się zachowują. Nie przykładajmy ręki do ich usunięcia — inaczej spotka nas to, co innych spotkało, że nie my zasymilujemy Żydów, ale więcej oni nas zasymilują duchowo.

Cóż więc zostaje do zrobienia względem Żydów, kiedy odpychamy antysemityzm, który judzi, i odpychamy filosemityzm, który ich wciąga i asymiluje? Zostaje jeszcze samoobrona społeczna przeciwko zgubnym wpływom elementu żydowskiego, którąbym nazwał asemityzmem. Tak ją nazywam, bo ta samoobrona nie mieści w sobie nic zaczepnego; zależy ona na tem, żeby społeczeństwo chrześcijańskie, przekonawszy się o zwykłej zgubności wpływu semickiego, zamykało się, zawarowywało przeciwko temu wpływowi, o ile być może poza tym wpływem żyło i rozwijało się.

Czy tak pojęta samoobrona jest słuszna i godziwa? Liberalni Żydzi najgwałtowniejsze przeciw niej podnoszą wrzaski, identyfikują ją z antysemityzmem i ze wszystkimi jego ekscesami, mówią, że jest krzyżującą niesprawiedliwością spychać kogoś na drugi plan, odmawiać mu równego zaufania dlatego, że jest Żydem, bo przecież on może być tak dobry, jak inny; a od czegoż równouprawnienie? — Otóż najprzód o krzywdzie ze stanowiska prawa państwowego nie może tu być mowy, bo rzecz jasna, że mówimy tu tylko o akcji społecznej w granicach państwowego równouprawnienia, którego, jak już wiadomo, naruszać nie myślimy. Ale i ze stanowiska ludzkiej i chrześcijańskiej słuszności niema w tem, według mego przekonania, żadnej krzywdy: albowiem, kiedy postępujemy podług zasady tej samoobrony, kiedy np. mając sprzedać wieś, wydzierżawić karcznię, unikamy Żyda a szukamy chrześcijanina, to nie sądzimy pojedynczych indywidualów Żydów, nie przeczyimy, że u nich znaleźć się może największa prawda, ale z powodu uzasadnionego zdania o niższej moralności i zgubności wpływu ogółu zwykłych Żydów, mamy słuszny powód odmawiania indywidualom tego, czego nie jesteśmy prawnie obowiązani im dać. — To nie jest ani przeciwko sprawiedliwości — według określenia — ani też przeciwko chrześcijańskiej miłości bliźniego: bo miłość ta każe więcej dbać o dobro ogółu niż o dobro jednostek, i więcej o dobro moralne niż o materialne.

Każdy, sędzę, i najsumienniejszy chrześcijanin za dobre uznaje zakładać gospody chrześcijańskie dla rugowania żydow-

szych karczem, majątki wydzierżawiać o ile możności chrześcijanom a nie Żydom, handel chrześcijański szczególnie popierać...; otóż, gdyby określona powyżej zasada była niesłuszną i niegodziwą, to wszystkie te postępowania byłyby niegodziwe — bo one z niej wypływają: w każdym takim postępowaniu wychodzi się zawsze z presumpcyi, że wpływ Żyda jest wogóle szkodliwy, i że z tego powodu słusznem jest ten element uchylać w każdym pojedynczym przypadku, gdzie niema prawnego obowiązku go dopuścić.

Ta samoobrona jest wreszcie i z tego powodu słuszną, że Żydzi powszechnie, jakeśmy widzieli, popierają się solidarnie przeciwko chrześcijanom — i aby ta ich solidarność nie przekraczała granic, jakie sobie nasz asemityzm wytyka! Określona więc samoobrona chrześcijańskiego społeczeństwa jest tylko przywróceniem — i to częściowem zaledwie — społecznej równowagi i równości z Żydami.

Jeżeli zaś słusność tej samoobrony i jej potrzeby w naszym zwłaszcza kraju w zasadzie uznajemy, to powinniśmy ją szczerze zastosować w całej rozciągłości. Zamykać przed żydowskim pierwiastkiem przedewszystkiem kółko rodzinne. Już same prawa kościelne chronią nas od związków małżeńskich z nieochrzczonymi — i nieobliczalne przez to wyświadczają nam dobrodziejstwo. Lecz na tem nie poprzestając, powinniśmy trzymać Żyda z daleka od rodzinnego ogniska, do którego tylko zaufani i moralnie godni przyjaciele winni mieć przystęp. Zamykać dalej przed tym żywiołem, o ile w naszej mocy, majątki zwłaszcza ziemskie, które tak szerokie jego złym wpływom otwierają pole. Zamykać nawet w pewnej mierze towarzyskie stosunki; kawiarnie, ogrody publiczne, teatry są dla wszystkich — ale związki towarzyskie, zrobione z wyborem dla wspólnego pożytku, dla zabawy, jak rozmaite kluby, różne stowarzyszenia młodzieży, mogą doskonale postawić sobie warunek, że wyłącznie chrześcijanom do swych gron przyjmują. Czy potrzeba może wyliczać moralne straty, na jakie zwłaszcza młodzież przez poufałe pożytki z Żydami bywa narażana? W armii niemieckiej niema ani jednego Żyda na stopniu oficerskim; prawo jednakie



Żydom przysłuża, ale ciało oficerskie uporeczywie oświadcza, że nie chce z nimi kolegować. Gdy jeden, za pomocą najwyższych protekcji usiłował złamać ten opór, wszyscy oficerowie pułku podali się do dymisji. A podobno duch armii niemieckiej na tem zamknięciu się nie traci.

Jeżeli zaś i w rodzinnej i w towarzyskiej sferze požądaniem jest odcięcie społeczeństwa chrześcijańskiego od wpływów żydowskich, to jeszcze požądanejsze jest ono w szkole. Wielu się o to pytałem doświadczonych nauczycieli, wszyscy mi jednogłośnie świadczyli, że moralnie szkodliwym elementem dla szkół, nawet średnich, ale zwłaszcza ludowych i wydziałowych po miastach, są dzieci żydowskie, które do nich uczęszczają: chłopcy, a jeszcze więcej dziewczęta. One uczą przedwczesnie dzieci chrześcijańskie niemoralności, matactwa, a w trochę wyższych klasach rzucają często pierwsze posiewy religijnego sceptycyzmu. Niema więc innej rady, jak do tego dążyć, żeby szkoły dla Żydów były osobne — innymi słowy: dążyć do szkoły wyznaniowej. Dużo się mówi przeciwko hajderom; przypuszczam, że one mogą być straszliwie zacofane, trwam jednak w przekonaniu, że dawnym hajderom naszym zawdzięczamy, iż nas masa Żydów u nas osiadła nie załazała ponad głowę jak Węgrów i żeśmy uchowali wiarę i narodowe cechy nasze. Trzeba zapewne hajdery nadzorować, zreformować je, aby je do miary współrzędnych szkół doprowadzić; ale nie odbierać im odrębności, cechy religijno i narodowo-żydowskiej, jaką sami Żydzi zachować pragną. I ich dzieci na tem dobrze wyjdą, bo zachowają, jak mówiłem, cośkolwiek religii, i nasze dzieci wyjdą na tem dobrze, bo zgubnego unikną wpływu.

Może się komu zdaje, że jest sprzeczność między tem żądaniem zachowania hajderów, a postawionym wyżej postulatem zniesienia Kahałów; ale co innego jest wobec państwa organizacja społeczno-ekonomiczna, jak Kahał, a co innego szkoła. Według Brafmanna nawet, hajdery wcale od Kahału nie zależą, są to czysto prywatne przedsiębiorstwa nauczycieli, nie mające innej normy jak dobrowolne umowy między nimi a rodzicami którzy im dzieci powierzają; nie więc nie przeszkadza je reformować. Wkońcu, jeżeli już hajdery są w zasadzie potępione, to

niechże będą dla Żydów po miastach i miasteczkach osobne szkoły z charakterem wyznaniowym. I niechaj ta praktyka, pożądana zarówno przez żydowską jak i przez chrześcijańską ludność, znajdzie wyraz i utwierdzenie w ustawie o szkole wyznaniowej, któraby już raz na dobre uwolniła nas od tej mieszaniny dzieci chrześcijańskich z żydowskimi na ławce szkolnej i (co jeszcze szkodliwsze być może) od nauczyciela ludowego Żyda.

Czy już dosyć tych obwarowań? Nazwa asemityzmu wygląda negatywnie, jednak nie oznacza ona wcale bierności, nawołuje do czynów — ale innych, niż pewni hałaśliwi antysemita. Dla bronienia skutecznie chrześcijańskiego społeczeństwa trzeba podejmować, dawać w ręce chrześcijan pewne przedsięwzięcia, które Żydzi zwykle opanowują i wyzyskują na zgliszcza materialną i moralną miejscowej ludności: zakładać gospody chrześcijańskie, sklepiki wiejskie, spółki spożywcze, instytucje kredytowe odpowiednio urządzone dla chłopów, dla małopolskiego rzemieślnika. Trzeba też pilnować, każdy w swej sferze działania, zwykłych nadużyć, jakich się Żydzi dopuszczają, i z całą stanowczością prawnymi środkami im zapobiegać. Na wsi, czy się jest księdzem, czy nauczycielem, czy właścicielem lub zarządcą, nie pieścić się z Żydem, który się podehlebia, ale mieć bacne oko nad sposobami, jakimi lud usidla i demoralizuje, przestrzegać włościan, a w razie czynów karygodnych ostrzegać władzę. W mieście także wedle możności zapobiegać niemoralnym zyskom, o jakich mówiliśmy w swoim miejscu, przestrzegać młodzież i innych. Trzymać się zasady, że trwające tajemnicie psucie daleko większe jest złem, niż publiczny skandal; ten ostatni nawet nieraz przeczyszcza powietrze. Wreszcie na publicznej arenie, w prasie, w literaturze, w pracy prawodawczej, wykrywać i zwalczać mężnie doktrynę i akcję żydowską, ze wszystkich najgorszą, osłaniającą się nazwą liberalizmu, a zmierzającą, jak mówiliśmy, do odchrześcijanienia społeczeństwa.

A nadewszystko, i w rodzinie i na wsi i w mieście i w kraju, potęgujemy wszystkimi sposobami życie katolickie, rozumienie

jego zasad, cenie i kochanie jego moralności. To najwięcej, bo od wnętrza, uzbroi, odpornem uczyni nasze społeczeństwo przeciwko zaraźliwym i niszczącym wpływom żydowskiego pierwiastku. To je uzdolni do objęcia Żydów w powszechnem przykazaniu miłości bliźniego, a zarazem nienawidzenia i odpychania wszystkiego, co jest złem, nizecznym w ich zasadach, dążnościach i praktykach.

Idzie teraz na nasz kraj wielkie niebezpieczeństwo, czy też wielka próba, jakiej nie doświadczył w przeszłości. Chmara Żydów mieszkała u nas od wieków, ale nie wnikała w naszą społeczność, trzymaną była z daleka odrębnem wychowaniem i położeniem prawnem. Gdy, za naszej pamięci, zapory prawne zostały usunięte, nie od razu skutek się dał uczuć w całej pełni, musiały nowe przyjść generacye. Dziś już wielu Żydów naukowo wykształconych pnie się w górę, zdobywa różne stanowiska w ustroju naszego kraju. Ale to są, jak się zdaje, dopiero harcownicy na przedzie idący; gdy się rzuci okiem na gęste tłumy tego szczepu za nimi stojące, które też prawdopodobnie i to niebawem w tym ruchu wezmą udział, to strach przechodzi na myśl, co grozi naszej religii, obyczajom i narodowości. Środki obronne, o których mówiliśmy poprzednio, ograniczyć tylko mogą, może opóźnić ten pochód, powstrzymać go zupełnie nie mogą. Jedynie siły moralne, wzniosłe zasady i uczucia religijne, jakoteż narodowe, wszczepione wychowaniem, spotęgowane życiem, zdolne są postawić nasze skarby duchowe tak wysoko, że ich ten zalew nie dosięgnie.

INSTITUT  
 BADAŃ LITERACKICH PAŃSTWA  
 BIBLIOTEKA  
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71  
 Tel. 26-68-63











F

22285